

# Nieznani, Gruby

W pewnym porcie, już sam nie wiem gdzie,  
Ta historia wydarzyła się.  
W nędznym barze, jakiś starzec ścierał kurz.  
Nagle cisza zabiła gwar i śmiech,  
Kiedy w drzwiach stanęło drabów trzech.  
Oniemiałem, bo ich znałem wcześniej już.  
Jeden z nich przekrzywiony miał łeb,  
Mordę jak z cuchnącą rybą sklep.  
Nic dobrego, biło z niego samo zło.  
Taki był on, ech, psia jego mać.  
Ludzi trącał, ciągle chciał się prac.  
Uciekali, bo się bali wszyscy go.

Ref:

Hej ty, Gruby! Nalej jeszcze raz!  
Biegną dni jak fale. pędzi z wiatrem czas.  
Hej ty, gruby! Powiedz, jak to jest.  
Że spokojny człowiek jest ścigany jak pies?  
jak pies.

Stali tak. rozglądali się w krąg,  
z trudem ukrywałem drzenie rąk.  
Przeczuwałem, już widziałem własny zgon.  
Na nic to, że spuściłem wzrok,  
skierowali jednak do mnie krok.  
Zrozumiałem - teraz ja albo on.  
Nie zwlekałem, stłukłem kufel o stół,  
Szklane zęby wbiłem mu w brzucha dół.  
Odstąpili ci, co byli przy nim tuż.  
Skręcił się ten portowy gad,  
i jak stał, tak z jękiem padł na blat.  
Uciekałem, dzień witałem w morzu już.

Ref.

Hej ty, Gruby! Nalej jeszcze raz...  
Pytasz się, co on do mnie miał,  
że mnie tak zawzięcie dopaść chciał?  
Z wielkim farterem kiedyś w karty ze mną grał.  
Wkurzał mnie jego cygar smród, ograł mnie,  
no to łajbę spaliłem mu.  
Może o to taki żal do mnie miał?  
Teraz znów jego kumpli dwóch,  
chcą mi oddać to, co ja dałem mu.  
W niepewności, w nieufności biegną dni.  
Chociaż czasem jest gorzej niż źle.  
To na ład nie zejdem już nigdy, o nie!  
Podła zemsta wciąż po piętach depcze mi.